



Zwykły wojenny dzień w królewskim Krakowie

2018-06-13

W czwartek 13 czerwca 1918 r. co bardziej uświadomieni politycznie mieszkańcy Krakowa szukali w porannych wydaniach gazet nowych informacji o toczącym się w Marmarosz-Sziget (taka obowiązywała wówczas pisownia) procesie polskich legionistów.

Michał Koziół

Oficjalnie proces nazywany jest „rozprawą główną przeciw oskarżonym z rozwiązanego korpusu posiłkowego”. Sądowi przewodniczył gen. mjr Rettich, oskarżał kpt. Ustianowicz, a oskarżonych broniło grono wybitnych polskich adwokatów, czyli mecenasów: Dwernicki, Kwieciński, Loewenstein, Liebermann, Ostrowski oraz Przeworski. W oficjalnym komunikacie podkreślono, że „Chociaż w myśl §474 procedury karnej wojskowej rozprawa główna w postępowaniu polowym z reguły nie jest jawną, to jednak na wniosek obrony odnośny komendant zarządził jawność rozprawy”. Odrzucony został inny, złożony przez obrońców postulat. Rozprawa miała toczyć się nie w języku polskim, ale niemieckim. Sąd, odrzucając wniosek obrony, uzasadniał swoją decyzję tym, że co prawda procedura karna wojskowa dopuszcza „zastosowanie języków używanych w królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie państwa, o ile jest to możliwe bez znacznych trudności, ale ten sąd znajduje się na obszarze węgierskim, gdzie język polski nie należy do języków używanych w tym kraju, a odstępianie od języka służbowego spowodowałoby znaczne utrudnienie i opóźnienie postępowania”. Grono oskarżonych było bardzo liczne, dlatego też rozprawa toczyła się w „wielkiej sali obrad trybunału królewskiego”, zdolnej pomieścić 112 oskarżonych, wśród których było 88 oficerów. 13 czerwca krakowianie dowiadują się z gazet, że przed dwoma dniami, we wtorek, sąd słuchał zeznań dwóch oskarżonych, kpt. Góreckiego oraz rtm. Okołowicza.

Ratujmy park Krakowski

Rzecz jasna nie tylko wieści z węgierskiego Marmarosz-Sziget absorbowały krakowian. Zaczynał się przecież kolejny, wojenny dzień. Wojna trwała już prawie cztery lata. Już dawno znikły bezpowrotnie wszelkie ślady entuzjazmu, z jakim polskie społeczeństwo w zaborze austriackim przyjęło wybuch wojny z Rosją. Minęło też bezpośrednie zagrożenie Krakowa, który od maja 1915 r. był już bezpiecznym, ale głodnym, skazanym na skromne kartkowe przydziały Hinterlandem. Teraz dni wypełnione były zabiegami o rzeczy niezbędne do jakiegoś takiego przeżycia oraz troską o los ojców, mężów i synów na odległych frontach. Krakowska prasa sprzed stu lat – w przeciwieństwie do współczesnej – jest bezcennym źródłem informacji o „życiu codziennym” ówczesnych krakowian. Dzięki „Głosowi Narodu” dowiadujemy się, że „na wprost Akademii sztuk pięknych zbudowały sobie na drzewach kawki liczne gniazda, oznajmiające głośnie wrzaskami w dzień, a nawet w nocy, o swym pobycie. O wrzaski mniejsza, ale kawki ogromnie zanieczyszczają ławki w pobliżu sadzawki. Należałoby, aby straż pożarna, podobnie jak w latach poprzednich, dokonała eksmisy nieproszonych gości”. Zanieczyszczanie ławek na Plantach z pewnością było rzeczą godną surowego potępienia, ale jeszcze gorsza była sytuacja w parku Krakowskim. Ten sam „Głos Narodu” w porannym wydaniu bardzo ubolewał na stanem tego miejskiego ogrodu. Rzeczywiście nie działo się tam dobrze, ale po czterech latach wojny, podczas których park przez pewien czas użytkowało wojsko, zniszczenia były zupełnie zrozumiałe. Jeżeli wierzyć reporterowi „Głosu” „(...) park Krakowski przedstawiał obraz zaniedbania i opuszczenia. Staw, pozbawiony wody z gnijącą cieczą na dnie,



cuchnący wstrętnie, rozsiewał okropną woń. Kioski drewniane były zabite deskami na głucho, na trawnikach wały się śmieci i odpadki, wiele ławek było zniszczonych. Z powodu braku bramy i części parkanu park wieczorem i w nocy był miejscem podejrzanych schadzek, wyuzdanych śpiewów i awantur”. Na szczęście 13 czerwca 1918 r. ten tragiczny, godny ubolewania stan parku Krakowskiego należał już do przeszłości. Jak gdyby przeczuwając koniec wojny i rozstanie z habsburską monarchią, władze miasta, zamiast angażować się w pracę dla wojennego zwycięstwa, skupiły się bardziej na codziennych sprawach miasta i jego mieszkańców. Ogrodnictwo miejskie – tak wówczas nazywano odpowiednik współczesnego Zarządu Zieleni Miejskiej – od kilku dni remontowało ogrodzenie, odtwarzało kwiatowe gazony oraz napełniało wodą staw. Brakowało jeszcze bramy, co było zupełnie zrozumiałe zważywszy na trudności, jakie trzeba było pokonać, aby zdobyć materiały budowlane dla celów cywilnych.

Dobroczynność odchodząca do przeszłości

Czwartek w Krakowie nie jest dniem targowym, a więc na Rynku Głównym i Kleparzu nie było wielkiego tłoku. Dopiero następnego dnia zjadą do miasta okoliczni włościanie. Jak w każdy wtorek i piątek przybędą licznie z Królestwa Polskiego, zza Szyc i Michałowic, dostawcy nabiału i drobiu. Przybyły natomiast do Krakowa liczne wycieczki szkolne. Największa, bo złożona aż ze stu osiemdziesięciu uczennic i uczniów, przyjechała właśnie z niedalekich Michałowic.

Już w godzinach przedpołudniowych w mieście powtarzano wiadomość o zgonie księżnej Jadwigi Sapieżyny, matki ks. Adama Sapiehy, biskupa krakowskiego. Zmarła była nie tylko matką cieszącą się wielką popularnością i mimo krótkich rządów w diecezji, bardzo zasłużonego hierarchy. Jak pisał „Głos Narodu”: „(...) schodzi do grobu niezwykłych cnót matrona polska, której dom w Krasiczynie i Lwowie przez szereg lat był ogniskiem życia towarzyskiego i narodowego. Niezartartymi głoskami zapisało się też imię śp. Zmarłej w Lwowie, gdzie brała żywy udział w akcji dobroczynnej, będąc serdeczną opiekunką ubogich, dla których ni czasu, ni ofiar materialnych nie szczędziła”.

Filantropia jako lekarstwo na wojenną biedę i wojenną demoralizację zajmowała nie tylko prywatnych dobrodziejów oraz instytucje społeczne, lecz także władze miasta Krakowa. W magistracie krakowscy radni pod przewodnictwem prezydenta Jana Kantego Federowicza zastanawiali się nad „sprawami dobroczynnymi”. Między innymi postanowiono przyznać dodatkowe kredyty dla Miejskich Zakładów Humanitarnych. Radni podjęli także decyzję w sprawie nabycia przez miasto nieruchomości, która będzie siedzibą „zakładu wychowawczego dla sierót dziewcząt umysłowo słabo rozwiniętych lub cielesnie upośledzonych”. Przyznali również zapomogi dwom krakowskim rękodzielnikom. Jedną sfinansowaną z zapisu prezydenta Dietla, drugą z zapisu Helcla. Można podejrzewać, że przyznający zapomogi radni mieli świadomość, iż czynią to po raz ostatni lub przedostatni, a postępujący spadek wartości pieniądza i nieznanne jeszcze powojenne zmiany na mapie Europy zdewaluują ostatecznie skądinąd znaczne i godne szacunku fundacje z poprzedniego stulecia. Na tym samym posiedzeniu powołano także komisję, „złożoną z członków Rady Miejskiej, któraby wspólnie z zachodnio-galicyjskiem Towarzystwem ochrony młodzieży obmyśliła sposób przeciwdziałania coraz bardziej szerzącemu się zepsuciu wśród nieletnich chłopców, tudzież postarała się o zebranie odpowiednich funduszy na założenie zakładu wychowawczego dla młodzieży”.

Chuda Emma atakuje chodnik



Niezbędność powołania takiej komisji potwierdzało wydarzenie, jakie tego dnia miało miejsce na Rynku Głównym. Jak następnego dnia donosiła „Nowa Reforma”: „Wczoraj koło godziny 6 po południu przez Rynek Główny w Krakowie prowadził policjant aresztowanego za kradzież chłopca. Koło kamienicy I. 7 opryszek wyrwał się z rąk stróża bezpieczeństwa i wpadł do kamienicy. Utworzyło się zbiegowisko przed domem, do którego wpadł za złodziejem policjant. Po niedługiej chwili widze zobaczyli złodzieja na dachu. Zaczęła się obława. Na dach wylegli stróże kamienic i amatorzy i poczęli ścigać chłopca, który sprytnie uciekał z dachu na dach. Dopiero na dachu kamienicy przy pl. Dominikańskim ujęto młodzieńca i oddano w ręce policji. Naturalnie publiczność długo jeszcze stała na Rynku, komentując całe zajście”.

Tego dnia jedynym bezpośrednim nowym śladem Wielkiej Wojny były w Krakowie zniszczenia dokonane przez moździerz 305 mm. Ta chluba austriackiej artylerii zachęcała krakowian do wsparcia kolejnej edycji pożyczki wojennej, a przy okazji uszkodziła chodnik na Rynku Głównym oraz jedną na ulicach Potockiego i Starowiślnej.